

Eine namentliche Aufstellung der Festgenommenen wird durch Kurier uebersandt.

Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD in Radom

— II — Tgb. Nr. 181/39

(odręcznie) Liphardt SS-Hauptsturmfuehrer

14.

Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD im Distrikt Radom.

Radom, 15. I. 40.

Tagebuch — Nr. 187/40

An die Aussenstelle
in Kielce usw.

Betrifft: Sonderaktion vom 10. u. 11. 11. 1939.

Bezug: Diess. Erlass vom 9. 11. 39.

Anlagen: Ohne.

Der Befehlshaber der Sicherheitspolizei im Generalgouvernement in Polen, in Krakau, hat entschieden, dass Entlassungen von Haefitlingen aus der Sonderaktion nicht erfolgen. Alle dort eingehenden Entlassungsgesuche sind, soweit ein besonderer Entlassungsgrund vorliegt, mit einer eingehenden Stellungnahme ob gegen die Entlassung Bedenken bestehen oder nicht, nach hier einzusenden. Alle uebrigen Entlassungsgesuche sind zwecklos und unbearbeitet zu den Vorgaengen zu nehmen.

Gleichzeitig ersuche ich, durch muendliche Verhandlungen bei den Buergermeistern, Stadtkommissaren und Landraeten darauf hinzuwirken, dass den Antraegen auf Befuerwortung von Entlassungen, Erteilung von Reise- und Besuchserlaubnissen nur in dringenden Faellen durch Verwaltungsbehoerden, stattgegeben wird. Ich weise besonders darauf hin, dass die amtliche Bestaetigung, der Haefitling sei als „Geisel“ festgenommen, unzulaessig ist und daher zu unterbleiben hat.

I. A.

(podpis odręczny nieczytelny)

PACYFIKACJA WSI WANATY W LUTYM 1944 ROKU

Akcje pacyfikacyjne na terenie ziem polskich przeprowadzali Niemcy już w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Ofiarą ich padali głównie mieszkańcy wiosek i małych miast. Sprawcami egzekucji i palenia zabudowań byli wówczas żołnierze *Wehrmachtu* oraz członkowie formacji SS. Akcje te przeprowadzano bez militarnie uzasadnionych przyczyn¹. Inny charakter akcji pacyfikacyjnych, nie związanych bezpośrednio z przebiegiem walk frontowych, obserwujemy w następnych latach.

W celu zdławienia ciągle wzrastającego ruchu oporu hitlerowcy rozpoczęli akcje niszczyielskie wielkich rozmiarów głównie na terenie Generalnej Gu-

¹ Problemowi zbrodni *Wehrmachtu* we wrześniu 1939 r. poświęciliśmy szereg artykułów w następujących numerach „Przeglądu Zachodniego”: 3—4/1955, 2/1962, 3/1962, 3/1963, 5—6/1964.

berni. W końcu 1942 r. doszło, na podstawie nowych instrukcji, do ogromnego ich nasilenia, które trwało do końca wojny. Dnia 31 XI 1942 r. *Reichsführer SS* i szef niemieckiej policji H. Himmler wydał tzw. wytyczne do walki z bandytami na wschodzie (*Kampfanweisung für die Banditenbekämpfung im Osten*). Zalecił w nich m. in. jak najostrzejsze traktowanie osób wspomagających partyzantów i ustalił zasadę odpowiedzialności zbiorowej². W końcu stycznia 1943 r. Himmler polecił zniszczyć ludność nawet całych wsi („wenn es notwendig ist, sind ganze polnische Dörfer auszurotten”)³. Do tej kategorii „aktów prawnych” należy też rozporządzenie generalnego gubernatora H. Franka z dnia 2 X 1943 r., o „zwalczaniu napaści na niemieckie dzieło odbudowy”. W rozporządzeniu tym powiedziano ogólnie, że osoby narodowości nieniemieckiej, które wykraczają przeciw jakiemukolwiek przepisowi prawnemu w zamiarze hamowania względnie stawiania przeszkód „niemieckiemu dziełu odbudowy” podlegają karze śmierci. Wydawanie wyroków śmierci należało do kompetencji tzw. sądów doraźnych policji bezpieczeństwa złożonych z członków tej formacji. Nie przeprowadzały one żadnej rozprawy; było to więc skazywanie Polaków na śmierć w trybie administracyjno-policyjnym⁴. Niemieckie władze cywilne żądały od tej chwili coraz częściej pomocy *Wehrmachtu*. Stojące w okręgu wojskowym Generalnej Guberni dywizje zostały z inicjatywy Hitlera zreorganizowane, aby mogły służyć większą pomocą w walkach przeciw partyzantom. Poważne wzmocnienie okupacyjnych sił *Wehrmachtu* w okresie od czerwca 1942 do wiosny 1944 r. stanowiły „Ostlegionen” złożone m. in. z jednostek armii Własowa i wschodnich batalionów wartowniczych. Poza tym wchodziły w skład *Wehrmachtu* ochotnicze oddziały litewskie, ukraińskie itp.⁵. Na terenie dystryktu warszawskiego np. znajdowało się w lecie 1943 r. pięć jednostek „Ostlegionen”; brały one udział m. in. w akcjach pacyfikacyjnych i przeciwpartyzanckich⁶. Tak więc od drugiej połowy 1942 r. *Wehrmacht* udzielał coraz szerszej pomocy organom SS i policji w ich działalności terrorystycznej i pacyfikacyjnej. Tylko w okresie od października 1943 do maja 1944 r. dokonano w dystrykcie warszawskim 55 egzekucji na 3900 osobach⁷. Dyrektywy naczelnego dowództwa *Wehrmachtu* (OKW) „o zniesieniu odpowiedzialności żołnierzy winnych mordowania ludności cywilnej”, i „o odwecie stu za jednego” były gorliwie przestrzegane na

² Akta archiwum MSW, akta żandarmerii niemieckiej w Lublinie, t. 115; cyt. za: C. Madajczyk, *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939—1945*. Warszawa 1965, s. 10.

³ Akta Procesu Norymberskiego nr 8 przeciwko U. Greifeltowi i współpracownikom (komisariat do spraw umocnienia Niemczyzny) t. 30, ss. 25—27.

⁴ VB GG 1943, 589; *Documenta Occupationis* t. VI: K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce cz. II*, s. 516.

⁵ K. Radziwończyk, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce 22. 6. 1941 — wiosna 1944 r. cz. II*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4/1962, ss. 32—33.

⁶ K. Radziwończyk, jw., s. 38.

⁷ MiD WIH, ref. mat. S. Datnera, Represje okupanta..., zał. nr 14 i 15, ss. 261—267; cyt. za K. Radziwończyk, jw., s. 63.

ziemiach polskich⁸. Jednostki wojskowe brały także udział w tworzeniu tzw. pozycji blokujących, które miały uniemożliwić przenikanie partyzantów na inne tereny⁹.

Różne bywały rozmiary poszczególnych akcji pacyfikacyjnych. Niekiedy ograniczano się do spalenia kilku gospodarstw i rozstrzelaniu kilkunastu osób, w innych przypadkach niszczone doszczętnie, po uprzednim zagrabieniu mienia i inwentarza, całe wsie oraz mordowano wszystkich mieszkańców. Jako przyczynę poszczególnych akcji pacyfikacyjnych podawano najczęściej udzielanie pomocy i współpracę z partyzantami, udział w ruchu oporu lub działalność konspiracyjną¹⁰. Podejrzanych o współdziałanie z partyzantami zabijano na miejscu najczęściej bez żadnych dochodzeń. Tak więc ofiarą akcji odwetowych za zabicie kilku Niemców, napady na instytucje, przechowywanie broni, udzielanie pomocy Żydom i zbiegłym jeńcom radzieckim padała zwykle niewinna ludność poszczególnych wsi. Zdarzało się, że mieszkańcy wsi w porę spostrzegali, że są okrażeni przez oddziały niemieckie i wówczas mężczyźni chronili się w okolicy. W takich przypadkach Niemcy używali podstępów i — jak to miało miejsce właśnie w Wanatach — nie przeprowadzali pacyfikacji bezpośrednio po zamachu ze strony partyzantów, lecz dopiero po pewnym czasie, kiedy mieszkańcy zagrożonej wioski uznali, że niebezpieczeństwo minęło i powrócili do swoich domów.

Instytut Zachodni przeprowadził w ciągu kilku ostatnich lat badania w szeregu miejscowości na terenie b. Generalnej Guberni objętych pacyfikacją. W czerwcu 1961 r. przedmiotem badań była pacyfikacja niewielkiej wsi Wanaty leżącej w obrębie gminy Łaskarzew powiat Garwolin na terenie południowo-wschodniej części byłego dystryktu warszawskiego. Na tym obszarze działało w okresie od 3 II 1943 do 11 III 1945 r. dowództwo 2 armii (dowódca: gen. płk Walter Weiss) podległe Grupie Armii „Środek”¹¹.

Teren powiatu garwolińskiego był podczas okupacji miejscem licznych egzekucji i aresztowań, jak to wynika z danych zawartych w kwestionariuszach ankiety sądów grodzkich przeprowadzonej w latach 1945—1947¹². Według zestawienia strat osobowych i rzeczowych, sporządzonego przez J. Skorzyńskiego na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne starostwa woj. warszawskiego, liczba zamordowanych w dystrykcie warszawskim (nie licząc samej Warszawy) wynosi 83 888, z czego na powiat garwoliński przypada 2765¹³. W zasięgu gminy Łaskarzew egzekucje dokonywane

⁸ K. Radziwończyk, *iw.*, ss. 72—73.

⁹ K. Radziwończyk, *iw.*, s. 89.

¹⁰ C. Madajczyk, *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939—1945*, s. 8.

¹¹ K. Radziwończyk, *iw.*, s. 67.

¹² Akta archiwum GKBZHWP — Ankieta sądów grodzkich t. II, woj. warszawskie.

¹³ J. Skorzyński, *Zestawienie strat osobowych i rzeczowych w dystrykcie warszawskim*. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” t. III/1947, s. 124.

na mniejszych lub większych grupach Polaków miały miejsce przez cały okres okupacji. Szczególne ich nasilenie — jak zresztą na terenie całej Generalnej Guberni — przypadło na lata 1943 i 1944. Wykonawcami akcji terrorystycznych w obrębie tej gminy były formacje policji oraz jednostki *Wehrmachtu*. Mieszkańcy gminy Łaskarzew nie znając nazw formacji określali je w kwestionariuszach najczęściej mianem wojska, SS, policji. W Wanatach oświadczali, że mordercy byli w mundurach *Wehrmachtu* i posługiwali się językiem ukraińskim.

Dla dokładnego ustalenia przebiegu pacyfikacji dokonanej w Wanatach wykorzystaliśmy następujące materiały: wspomnianą już ankietę sądów grodzkich, kilka sprawozdań sytuacyjnych członków Delegatury Rządu R. P. na Kraj, protokoły zeznań świadków spisane przez pracownika Instytutu Zachodniego przeprowadzającego badania w Łaskarzewie i Wanatach w czerwcu 1961 r., informację chor. H. Diamand pt. *Jak zginęły Wanaty*, wydrukowaną w gazecie 1 Armii Wojska Polskiego „Zwycięzimy” z dn. 17 VIII 1944 r. oraz spis zamordowanych sporządzony przez Zarząd Gminy Łaskarzew i złożony Sądowi Grodzkiemu w Sobolewie w dn. 5 X 1945 r.

Pacyfikacja Wanat została przeprowadzona w dn. 28 II 1944 r. Ofiarą jej padło — jak wynika ze spisu — 108 osób, w tym 46 dzieci do lat piętnastu (wśród nich niemowlęta — także kilkunastodniowe).

Niektórzy mieszkańcy Wanat — jak podali świadkowie — brali udział w działaniach partyzantów. W lutym 1944 r. miała miejsce potyczka partyzantów z żandarmerią niemiecką w pobliskim lesie; zginęło wówczas kilku Niemców. Odwet nie nastąpił bezpośrednio po walce, ale dopiero po upływie tygodnia, kiedy mieszkańcy Wanat poczuli się bezpieczni i mężczyźni, którzy ukrywali się w okolicznych wsiach, wrócili do swych domów.

Wydaje się, że przy pacyfikacji Wanat chodziło nie tylko o odwet za śmierć kilku Niemców. Cytowane poniżej sprawozdanie informacyjne Delegatury Rządu z dn. 4 IV 1944 r. podkreśla, że z dniem 28 II 1944 r. rozpoczęła się akcja wywożenia Polaków do Rzeszy. A właśnie dzień 28 lutego był dniem zagłady wsi Wanaty. Toteż należy mniemać, że eksterminacja tej wsi miała terroryzować ludność w całym powiecie. Wspomniane sprawozdanie podkreśla, że „to się w znacznej mierze udało”.

Przytoczymy teraz treść niektórych sprawozdań sytuacyjnych Delegatury Rządu świadczących o rozmiarach represji stosowanej przez Niemców na terenie powiatu garwolińskiego ze szczególnym podkreśleniem zniszczenia Wanat:

„Sprawozdanie sytuacyjne za styczeń z dn. 7 II 44: W całym powiecie garwolińskim z początkiem stycznia zaczęły się aresztowania i egzekucje: [...] Prócz aresztowań indywidualnych czy grupowych dokonywane były w powiecie również blokady, podczas których dokonywano aresztowań przeważnie na podstawie list. [...] Na terenie samego Garwolina zatrzymano 60 osób, które wysłano do Treblinki. [...] Z początkiem lutego zapowiedziano brankę na roboty do Rzeszy. Z powiatu garwolińskiego mieli wywieźć 4 500 osób. [...] W połowie stycznia zauważono na terenie gminy Łaskarzew i Wola Rebkowska grupy dywersyjno-prowokacyjne zorganizowane przez Niemców.”

zowane przez *Schupo*. [...] W powiecie garwolińskim drobne napady dokonywane były niemal codziennie na terenie całego powiatu". [...]

„Sprawozdanie informacyjne z 4 IV 44: Fala aresztowań bardzo dotkliwych i dezorganizujących, przejściowo wprawdzie, pracę niepodległościową [...] osiągnęła swój punkt szczytowy w lutym i po pewnym jeszcze jej ujawnieniu w początkach marca, należy zanotować wyraźny jej spadek. [...] Dla uplastycznienia obrazu branki na roboty, egzekucji i aresztowań [...] poprzestajemy na razie na zebraniu faktów będących na ogół końcową fazą akcji tępienia pracy niepodległościowej. W powiecie garwolińskim miały miejsce [...] poważniejsze wypadki. [...] Akcja przymusowego werbunku do Rzeszy [...] wzrosła na sile. Represje okupanta w stosunku do miejscowości nie oddającej kontyngentu są wielkie i to tak kary palenia zagród, jak i całych wsi oraz kary pieniężne. [...] W powiecie garwolińskim terror okupanta przybrał na sile do rozmiarów tam nie spotykanych. Celem było steroryzować ludność tak, aby wszyscy wyznaczeni na roboty stawili się, nie próbując oporu. Trzeba przyznać, że to się w znacznej mierze udało. [...] Wyznaczenie na roboty do Rzeszy zaczęło się z dniem 28 II i miało trwać do 29 III rb. Wyznaczenie odbywa się gminami z kart przemiałowych z 1941 r. Na pierwszy ogień poszły gminy Łaskarzew i Podleź. [...] W przypadku niestawienia się są zabierani rodzice wzgl. inwentarz żywy. W związku z tym Starostwo ściągnęło na powiat w nocy z 27 na 28 II około 800 żandarmów *Schupo* i Ukraińców z Siedlec, Mińska Maz., Warszawy i Rembertowa. Przed świtem 28 II zajęli już stanowiska wyjściowe, następnie robiąc wielką kanonadę z broni zwykłej, k. m. i granatów rolowali teren, przeszukując lasy i wsie, legitymując wszystkich, aresztując obcych (z sąsiednich wsi albo gmin), zabijając ludzi, paląc gospodarstwa i rabując mienie. [...] Bestialski terror zastosowali żandarmi do wsi Wanaty, gmina Łaskarzew (22 gospodarstwa), gdzie otoczywszy wieś wymordowali prawie całą ludność, następnie podpalili całą wieś, rzucając trupy, rannych, a nawet żywych do ognia. Zginęło stokilkanaście osób. Tyleż znaleziono trupów zwęglonych. Uratowało się zaledwie kilkanaście osób. Inwentarz cały i cenniejsze rzeczy zostały przez nich zabrane. Napotykanym ludzi, których legitymowali, a okazało się, że są z Wanat, natychmiast zabijali. W sąsiedniej wsi, która przylega do Wanat, w Lewikowie, gm. Podleź, spalili cztery stodoły, chcieli również podpalić młyn — w tym czasie nadjechał starosta Freudenthal i powiedział do nich, żeby więcej nie podpalali, ponieważ do spalania przeznaczone były tylko Wanaty. Ekspedycja ta na drugi dzień odjechała”.

„Sprawozdanie sytuacyjne nr 12/44 z dn. 25 IX 1944 za okres luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec. — 28 II dokonano krwawej „pacyfikacji” wsi Wanaty pod Garwolinem. Wieś została otoczona potrójnym kordonem (600 żandarmów i 200 Ukraińców), poszczególne domy otoczone były przez oddziały żandarmerii pod dowództwem żandarma niemieckiego z Garwolina, Machańskiego. Mordowano wszystkich mieszkańców wraz z kobietami i dziećmi. Wieś podpalono, pomordowanych wrzuciono do ognia. Spłonęło 25 gospodarstw i młyn. W czasie pożaru przyjechał *Kreis hauptmann* Freudenthal, który podziękował kierującemu akcją oficerowi żandarmerii za zlikwidowanie „gniazda dywersji”¹⁴.

Fakty ujęte w powyższych sprawozdaniach, a dotyczące Wanat, zostały potwierdzone w zeznaniach świadków przesłuchanych po wojnie. Świadców tych pozostało niewielu. Jeden z nich, Władysław Górkowski, zdołał w trakcie akcji mordowania mieszkańców Wanat ukryć się w stodole, podobnie zresztą jak drugi — Julianna Olejnik (wówczas Niedźwiedzka). Trzeci świadek przesłuchany również w r. 1961 — Józefa Paciorek, nie obserwowała bezpośrednio przebiegu akcji, gdyż tego dnia rano udało jej się wyjść ze wsi otoczonej oddziałami oprawców, pozostawiwszy w swym domu 12-letnią córkę. Po powrocie do wsi zastała już tylko zwęglone szczątki jej zwłok. Wszyscy inni mieszkańcy przebywający tego dnia w obrębie wsi zostali zamordowani.

¹⁴ Archiwum Zakładu Historii Partii, zespół Delegatura Rządu RP na Kraj, Dep. Spr. Wewn., sygn. 202/II t. 10; Arch. MSW, Pismo z dn. 29 IX 66 do IZ.

Dla dokładnego zilustrowania przebiegu pacyfikacji w Wanatach cytujemy protokoły zeznań wymienionych wyżej świadków:

Władysław Górzkowski:

„W lutym 1944 r. przebywali w lasach niedaleko naszej wsi partyzanci. [...] Zliczyłem ich pewnego dnia, gdy całą grupą przechodzili przez Wanaty. Naliczyłem ich 91. Niektórzy mieszkańcy wsi należeli również do partyzantów. W każdym razie mieli oni kontakty z partyzantami przebywającymi stale w lesie. Żandarmi niemieccy poszukiwali przez pewien czas dwóch mieszkańców Wanat, których podejrzewali o udział w partyzancie. Chodziło im o braci Antoniego i Stefana Kędziore. W grudniu 1943 r. schwytali oni Stefana Kędziore i zabili na podwórzu jego gospodarstwa. Dnia 21 lutego 1944 r. przybyło do wsi 18 żandarmów (*Schutzpolizei*) z Łaskarzewa. Poszukiwali oni Antoniego Kędziore. W tym dniu partyzanci w większej grupie pokazali się Niemcom na skraju lasu przylegającego do Wanat. Niemcy natarli na nich, a oni cofnęli się w głąb lasu i w ten sposób wciągnęli za sobą Niemców. W odległości 3 km od wsi partyzanci zrobili na nich zasadzkę, zabili pięciu a trzech zranili. Dziesięciu Niemców zdołało uciec. Przez następny tydzień wszyscy mężczyźni z Wanat chronili się w pobliskich wsiach w obawie przed represją ze strony Niemców. Tymczasem z niedzieli na poniedziałek dn. 28 lutego o godzinie 2 w nocy wojsko niemieckie podzielone na grupy otoczyło całą wieś. O świcie żołnierze wkroczyli do wsi i porozstawiali warty na wszystkich ulicach. Stanęli w odstępach i pilnowali, aby nikt ze wsi nie uciekł. Pragnę zaznaczyć, że mężczyźni, którzy opuścili swe domy przed tygodniem, w międzyczasie wrócili. Żony żartowały sobie z nich nawet z powodu ich obawy przed Niemcami. W chwili rozstawiania wart niektórzy z nich uciekli w pole, ale tam zostali zastrzeleni przez wartowników. Około godziny 7 rano przeszła przez wieś większa grupa żołnierzy mordując kolejno w zagrodach wszystkich bez wyboru — mężczyzn, kobiety i dzieci. Żołnierze z następnych grup wyprowadzali inwentarz żywy i wynosili z mieszkań odzież. Czterej żołnierze z ostatniej grupy chodzili od zagrody do zagrody i zapalali wszystkie budynki. Zagrody w Wanatach stały w pewnej odległości jedna od drugiej. Zona moja przebywająca tego dnia rano na podwórzu usłyszała w pewnej chwili strzały padające w obrębie zagrody mego stryjecznego brata. Jeden z żołnierzy po wyjściu z jego domu skierował swe kroki do nas. Gdy wszedł do domu, strzelił w sieni na postrach. Następnie zastrzelił w pokoju po drugiej stronie sieni mego lokatora — Jana Boratyńskiego i jego syna Zdzisława. Potem wszedł do mego pokoju i skierował pistolet na mnie. Zdażyłem zasłonić głowę rękami, a kula przeszła mi obie ręce nie naruszając kości. Rzuciłem się na ziemię. Żołnierz zabił potem moją żonę; po chwili stanął na moich plecach. Słyszałem, jak obszedł całe mieszkanie i gdy się upewnił, że nikogo więcej nie ma, wyszedł. Wówczas podniosłem się i usiłowałem podnieść żonę, która otrzymała strzał w głowę i niestety już nie żyła. Usłyszałem głosy Niemców dochodzące z mego podwórza, więc umazałem się krwią żony i położyłem się ponownie na podłodze udając nieżywego. Leżałem tak około 15 minut, po czym wyszedłem do obory i tam schroniłem się na strychu. W międzyczasie Niemcy weszli do mego domu i obrabowali go. Ponieważ zostawiłem krwawy ślad ręki na stole (na ceracie), żołnierze domyślili się, że ktoś ranny uciekł z domu. Szukali mnie w stodole i w oborze, ale nie znaleźli. Słyszałem, jak jeden z żołnierzy powiedział po ukraińsku, że ja i tak spłonę, gdy podpala całą zagrodę. Orientowałem się, że żołnierze ci byli przeważnie Ukraińcami służącymi w wojsku niemieckim. Widziałem potem przez szparę w ścianie obory, jak następna grupa żołnierzy zabierała cały mój inwentarz. Widziałem też stamtąd, jak płonęły wokół wszystkie zagrody, a ogień począł się zbliżać do mego gospodarstwa. Czterej żołnierze zapalali moje zabudowania przy pomocy nafty lub benzyny. Obora miała połączenie z budynkiem mieszkalnym. Dach był kryty blachą i papą. Gdy żar ognia i dym zaczęły mnie dusić, skoczyłem na ziemię i ukrywałem się wśród płonących budynków. Wkrótce zdołałem wejść do piwnicy domu mieszkalnego, której ogień nie objął. Tam przesiedziałem do wieczora. Gdy zauważyłem, że wartownicy odchodzą, wyszedłem z piwnicy i tego samego dnia pojechałem do krewnych w Przychodzie. Pozostałem tam do końca okupacji”¹⁵.

¹⁵ Zeznanie W. Górzkowskiego w aktach archiwum IZ, sygn. IZ Dok. III-97.

A oto zeznania drugiego świadka, Julianny Olejnik — Niedźwiedzkiej, która w dniu 28 II 1944 r. straciła w swoim domu męża, dzieci, matkę, siostrę i teściową:

„Dnia 21 lutego 1944 r. widziałam, jak żołnierze niemieccy weszli do wsi i prowadzili ze sobą dwóch Polaków z Lewikowa — Zięciniaka i Maciejewskiego. Maciejewski w pewnej chwili uciekł, a Zięciniaka doprowadzono do moich sąsiadów — Kędziorów. Stamtąd uciekł im także Zięciniak, za którym strzelali. Na odgłos strzałów stanęli na skraju lasu w pobliżu wsi partyzanci. Żołnierze niemieccy na ich widok podbiegli do lasu. Koło Samogoszcy partyzanci zabili w potyczce pięciu z nich i kilku zranili. Po tym incydencie niektórzy mężczyźni uciekli ze wsi. Wrócili oni jednak w niedzielę dnia 27 lutego do swych domów. W nocy z 27 na 28 lutego około godziny 2 przyjechało do wsi kilka samochodów zapelnionych żołnierzami niemieckimi. Brat mój widział tych żołnierzy i rozmawiał z nimi po ukraińsku. Żołnierze mówili, że nic złego nie zrobią we wsi. Brat mój nie dowierzał im jednak i uciekł ze wsi zabierając ze sobą 17-letniego syna i szwagra — Aleksandra Skoczylasa. O świecie wszedł jeden z żołnierzy do mego domu i zażądał wódki. Dałam mu wódkę i rozmawiałam z nim. Był on wartownikiem i mówił, że czeka na rozkaz oficera. Potem przyszedł drugi żołnierz i też zażądał wódki. Powiedział, że jest z *gestapo* z Warszawy. Po pewnej chwili poszłam na strych i stamtąd zauważyłam, że wieś zaczyna się palić, a na sąsiednim podwórzu zabijają Jana Trzciałkowskiego i jego pasierbą Mariana Dąbrówkę. Zbiegłam na dół i ostrzegłam rodzinę, że i nas wkrótce zabiją. W tym czasie przebywałam w moim domu poza mężem Józefem oraz dziećmi, 6-letnim Witoldem i 4-letnim Zygmuntem, matka moja Zuzanna Boratyńska, siostra Franciszka Witkowska i teściowa Franciszka Niedźwiedzka. Wkrótce — jak przewidziałam — weszło do naszego domu trzech żołnierzy. Rozejrzeli się oni po mieszkaniu i spytali po polsku, gdzie gospodarz. Odpowiedziałam, że jest koło stodoły. Tłumaczyłam też, że nie jesteśmy winni temu, co się stało przed tygodniem, bo byliśmy tego dnia w Sobolewie i odstawialiśmy tam kontyngent mięsny. Żołnierz krzyknął do mnie 'idź ty!' i gdy się odwróciłam, strzelił do mnie w głowę. Upadłam przestrzelona od szyi z tyłu (koło ucha) do przedniej szczęki dolnej (cztery zęby wypadły). Straciłam przytomność, a gdy ją odzyskałam, usłyszałam, jak jeden z żołnierzy powiedział do drugiego: 'Tu jest siedem zabitych'. Po ich wyjściu matka moja, zraniona tylko, przeszła z pokoju do kuchni i na widok nas leżących, tzn. siostry, teściowej, mego 4-letniego syna Zygmunta i mnie, zaczęła płakać. Siostra moja i ja odezwałyśmy się i prosiłyśmy matkę, aby się położyła i w ten sposób mogła się jeszcze uratować. Żołnierze niemieccy usłyszeli naszą rozmowę i wrócili z podwórza do pokoju. Jeden z nich stanął nad nami i zastanawiał się, do której z nas strzelić. Matka moja w dalszym ciągu płakała nad nami, wobec czego jeden z żołnierzy krzyknął: 'Mało ci się dostało, trzeba ci poprawić' i strzelił do niej zabijając na miejscu. Po ich wyjściu zauważyłam, że syn mój Zygmunt jeszcze żyje. Siostra oświadczyła, że nie jest nawet ranna. Umazała się moją krwią i nakazała mi leżeć obok siebie. Po chwili weszli znowu żołnierze i pozabierali nasze ubrania z szaf. Strzelili wówczas raz jeszcze, ale nie wiem do kogo. Pozabierali potem bydlę i cały inwentarz. Raz jeszcze weszli do mieszkania, sprawdzali przez szczypanie, czy żyjemy, otworzyli okno i znowu strzelili. Dom stanął zaraz w płomieniach, a synek mój zerwał się z łóżka, na którym leżał przez cały czas udając nieżywego i chciał wyskoczyć przez okno. Podniosłam się więc, aby go zatrzymać, ale żołnierz stojący pod oknem strzelił do niego i zabił go. Straciłam na chwilę przytomność i upadłam. Wkrótce jednak wyczołgałam się z kuchni i zatrzymałam się w komórce. Gdy ogień tam doszedł, wyczołgałam się na podwórze i pozostałam jakiś czas na śniegu. Po pewnym czasie podniosłam się i zaczęłam szukać siostry, ale nie znalazłam jej nigdzie. Powróciłam więc do domu i w piwnicy pozostałam do rana następnego dnia, kiedy to z Woli Łaskarzewskiej przyszedł do Wanat mój wuj Wojciech Wichnowski i znalazł mnie tam. Przekonał się, że wszyscy z rodziny, poza mną, zostali zabici. Zwłoki męża leżały w stodole, a siostry w piwnicy. Wieś cała została spalona. W dniu 28 lutego zamordowano 108 mieszkańców Wanat¹⁶.

¹⁶ Zeznanie J. Olejnik w aktach arch. IZ — jw.

Świadek Julianna Olejnik składała zeznania już w r. 1944 przed chor. Haliną Diamand, która je opublikowała w wyżej wspomnianej gazecie „Zwyciężymy”. Zgodność tego zeznania z zeznaniem złożonym w 1961 r. wobec pracownika Instytutu Zachodniego jest zupełna¹⁷.

Trzecim świadkiem przesłuchanym w czerwcu 1961 r. była Józefa Paciorek:

„Dnia 27 lutego 1944 r. mąż mój i syn wyjechali do Łaskarzewa, aby stamtąd udać się do Niemiec na roboty przymusowe. Ja zostałam z córką w domu. O godzinie 2 w nocy z 27 na 28 lutego Niemcy otoczyli Wanaty. Weszło ich 25 do mego domu i posilali się u mnie. Wszyscy mówili po ukraińsku. Wprowadzili oni do mego domu karabin maszynowy. W pewnej chwili usłyszałam strzał pod domem. Okazało się, że strzał ten padł w kierunku uciekającego sąsiada Józefa Kędziory, który jednak zdołał zbiec. Żołnierze wkrótce potem wyszli z mego mieszkania. Jeden z nich wychodząc powiedział, że nikt żywy z tej wsi nie wyjdzie. Ponieważ syn mój tego dnia wyjeżdżał z Łaskarzewa do Niemiec, żołnierze pozwolili mi wyjść ze wsi, abym mogła się z nim pożegnać. Nie pozwolili mi oni jednak zabrać mojej 12-letniej córki Mieczysławy. Przechodziłam przez kilka wart, zanim doszłam do Łaskarzewa. Tam się dowiedziałam tego dnia, że Wanaty zostały spalone, ludzie wymordowani, inwentarz zabrany. Po tygodniu przyjechałam tu i zobaczyłam zgłiszczoną wsi. Dom mój był spalony, a córka zwęglona leżała w zgłiszczach. Przez cały czas do wyzwolenia przebywałam w Woli Łaskarzewskiej”¹⁸.

Pełny rejestr nazwisk ofiar został sporządzony przez Sąd Grodzki w Sobolewie w dn. 5 października 1945 r. na podstawie danych ustalonych przez wójta gminy Łaskarzew. Otóż wykaz zamordowanych:

Nazwisko i imię	Data ur.	Zawód	Adres
Skoczylas Aniela	3. 2. 1914 r.	rolnik	Wanaty
Skoczylas Janina	20. 3. 1936 r.	dziecko	„
Skoczylas	12. 10. 1943 r.	„	„
Skoczylas Marian	8. 6. 1941 r.	„	„
Dąbrówka Anna	23. 7. 1920 r.	rolnik	„
Dąbrówka Natalia	10. 10. 1913 r.	„	„
Dąbrówka Halina	11. 1. 1941 r.	dziecko	„
Poświęta Józef	12. 5. 1860 r.	rolnik	„
Poświęta Franciszka	29. 12. 1866 r.	„	„
Poświęta Wojciech	25. 4. 1902 r.	„	„
Poświęta Regina	1910 r.	„	„
Poświęta Bronisław	3. 12. 1934 r.	dziecko	„
Poświęta Kazimierz	26. 8. 1930 r.	„	„
Wojtas Piotr	21. 3. 1907 r.	rolnik	„
Wojtas Katarzyna	5. 6. 1906 r.	„	„
Wojtas Edward	27. 9. 1932 r.	dziecko	„
Wojtas Bolesław	4. 7. 1939 r.	„	„
Wojtas	17. 2. 1944 r.	„	„
Kowalska Franciszka	26. 9. 1909 r.	rolnik	„
Kowalska	5. 9. 1939 r.	dziecko	„

¹⁷ Oryginał gazety „Zwyciężymy” w aktach IZ — jw.

¹⁸ Zeznanie J. Paciorek w aktach IZ — jw.

Nazwisko i imię	Data ur.	Zawód	Adres
Markowska Katarzyna	11. 5. 1878 r.	rolnik	Wanaty
Markowski Stanisław	27. 8. 1905 r.	rob. młynarski	Pileczyn-Stary
Markowski Piotr	1. 8. 1907 r.	rolnik	Wanaty
Markowska Leokadia	20. 4. 1916 r.	"	"
Markowski Zygmunt	19. 6. 1941 r.	dziecko	"
Markowska Aleksandra	15. 1. 1944 r.	"	"
Pietrzak Feliks	10. 8. 1913 r.	piekarz	"
Pietrzak Julianna	14. 6. 1910 r.	rolnik	"
Górkowski Aleksander	10. 4. 1900 r.	"	"
Górkowska Stefania	28. 3. 1908 r.	"	"
Górkowski Mieczysław	25. 2. 1931 r.	dziecko	"
Górkowski Stanisław	7. 6. 1938 r.	"	"
Górkowska Marianna	7. 6. 1938 r.	"	"
Górkowska Józefa	25. 1. 1877 r.	rolnik	"
Kisiel Franciszka	7. 7. 1877 r.	"	"
Trzciałkowski Jan	30. 11. 1926 r.	"	"
Trzciałkowska Aniela	15. 6. 1908 r.	"	"
Dąbrówka Maria	30. 11. 1929 r.	dziecko	"
Dąbrówka Mieczysław	6. 4. 1931 r.	"	"
Boratyńska Zuzanna	7. 3. 1870 r.	rolnik	"
Witkowska Franciszka	28. 2. 1907 r.	"	"
Niedźwiedzki Józef	21. 3. 1909 r.	"	"
Niedźwiedzki Witold	29. 10. 1937 r.	dziecko	"
Niedźwiedzki Zygmunt	11. 11. 1939 r.	"	"
Niedźwiedzka Franciszka	11. 11. 1876 r.	rolnik	"
Boratyńska Marianna	22. 5. 1896 r.	"	"
Kędzior Rozalia	15. 4. 1888 r.	"	"
Kędzior Marianna	20. 11. 1910 r.	"	"
Kędzior Jan	8. 4. 1934 r.	dziecko	"
Kędzior Jadwiga	16. 8. 1935 r.	"	"
Kędzior Waleria	18. 4. 1939 r.	"	"
Kędzior Genowefa	18. 4. 1939 r.	"	"
Kędzior Zygmunt	15. 4. 1940 r.	"	"
Kędzior Stefan	8. 9. 1918 r.	rolnik	"
Górkowski Jan	10. 9. 1898 r.	"	"
Górkowska Marianna	15. 10. 1897 r.	"	"
Górkowska Teresa	15. 10. 1931 r.	dziecko	"
Górkowski Zdzisław	10. 5. 1937 r.	"	"
Górkowska Józefa	15. 3. 1899 r.	rolnik	"
Skoczylas Aleksandra	14. 8. 1912 r.	"	"
Skoczylas Bogdan	1938 r.	dziecko	"
Skoczylas Jerzy	1. 10. 1943 r.	"	"
Paciorek Mieczysława	13. 12. 1931 r.	"	"
Boratyński Józef	20. 6. 1894 r.	rolnik	"
Boratyńska Agata	1899 r.	"	"
Boratyński Jan	28. 3. 1938 r.	dziecko	"

Nazwisko i imię	Data ur.	Zawód	Adres
Trzciałkowska Aleksandra	9. 12. 1939 r.	dziecko	Wanaty
Trzciałkowski Mieczysław	17. 2. 1934 r.	„	„
Mazur Tadeusz	22. 10. 1919 r.	młynarz	„
Mazur Władysława	1. 1. 1922 r.	„	„
Mazur Zbigniew	28. 9. 1942 r.	dziecko	„
Mazur Barbara	15. 12. 1943 r.	„	„
Domienik Józef	10. 7. 1883 r.	rolnik	„
Domienik Maria	10. 3. 1883 r.	„	„
Domienik Władysław	28. 7. 1910 r.	„	„
Wiśniewska Julianna	16. 2. 1916 r.	„	„
Wiśniewska Marianna	13. 3. 1935 r.	dziecko	„
Wiśniewski Kazimierz	31. 5. 1936 r.	„	„
Tkaczyk Florian	4. 5. 1883 r.	rolnik	„
Tkaczyk Aniela	15. 9. 1897 r.	„	„
Tkaczyk Stanisław	20. 1. 1926 r.	„	„
Tkaczyk Jan	8. 2. 1929 r.	„	„
Czapek Stanisław	31. 12. 1908 r.	robotnik	„
Czapek Wiktor	15. 12. 1892 r.	robotnica	„
Czapek Zygmunt	1. 4. 1930 r.	dziecko	„
Ledziński Józef	2. 5. 1897 r.	szewc	„
Ledzińska Władysława	30. 9. 1924 r.	przy ojcu	„
Wiśniewski Stanisław	25. 3. 1919 r.	kowal	„
Wiśniewska Antonina	17. 1. 1920 r.	przy mężu	„
Laskowska Antonina	19. 10. 1923 r.	robotnica	„
Laskowski Stefan	14. 4. 1929 r.	dziecko	„
Laskowska Władysława	4. 2. 1930 r.	„	„
Salamońska Helena	5. 8. 1918 r.	rolnik	„
Salamońska Zenona	14. 11. 1940 r.	dziecko	„
Salamoński Jerzy	15. 6. 1942 r.	„	„
Ragus Wincenty	5. 3. 1929 r.	„	„
Boratyński Jan	20. 5. 1899 r.	stolarz	„
Boratyński Zdzisław	21. 9. 1927 r.	przy ojcu	„
Dymek Edward	21. 8. 1896 r.	młynarz	„
Dymek Józefa	19. 3. 1895 r.	przy mężu	„
Dymek Maria	22. 7. 1929 r.	dziecko	„
Dymek Ludwika	20. 8. 1932 r.	„	„
Dymek Józefa	12. 7. 1868 r.	na dożywociu	„
Łukasik Genowefa	1. 4. 1922 r.	robotnica	„
Łukasik Jadwiga	14. 7. 1940 r.	dziecko	„
Łukasik Krystyna	25. 3. 1942 r.	„	„
Głowacka Janina	13. 11. 1916 r.	rolnik	Dąbrowa
Sitnik Jan	15. 3. 1908 r.	„	Podwierzbie gm. Podlęż ¹⁹

¹⁹ Archiwum GKBZHWP — Kwestionariusz o egzekucjach masowych woj. warszawskiego t. II.

Zwłoki zamordowanych zostały wkrótce po egzekucji przewiezione na cmentarz w Łaskarzewie. Na wspólnej mogile widnieje napis: „Tu spoczywają prochy 108 osób zamordowanych i spalonych przez Niemców we wsi Wanaty dn. 28 II 1944 r. — Z trudu naszego i bólu Polska powstanie, by żyć”.

Ogółem rozstrzelano na terenie Generalnej Guberni w lutym 1944 r. 1413 Polaków, a 3066 aresztowano²⁰. Liczba zamordowanych w Wanatach stanowiła więc zaledwie trzynastą część ogólnych strat w Generalnej Guberni poniesionych w tym jednym miesiącu. Niemcy realizowali w ten sposób zapowiedź zawartą w odezwie rozpowszechnianej już w 1942 r. po polskich wsiach: „W Generalnej Guberni utworzyły się ze zbrodniczych elementów bandy, które postawiły sobie za zadanie aktami terroru i sabotażu przeszkadzać pokojowej pracy odbudowy i poniżać powagę niemieckiej władzy państwowej. [...] Dotychczas władze cywilne tylko stale ostrzegały ludność, lecz od chwili obecnej nastąpi najostrzejsze ukaranie — nawet zbiorowe — aż do całkowitego zniszczenia tych wsi, których mieszkańcy popierają bandytów czy to dając im schronienie, czy też zaopatrując w żywność”²¹.

BARBARA BOJARSKA

²⁰ K. Radziwończyk, jw., s. 71.

²¹ „Odezwa ta podpisana została przez 'głównodowodzącego' (*der Oberbefehlshaber*), co wskazywałoby na to, że pochodzi ona od *Wehrmachtu*. Brak daty i ogólnikowy podpis były celowe, Chodziło o to, by nie określać dokładnie organu, który za zapowiedziane w odezwie zbrodnie jest odpowiedzialny” (*Doc. Occ. t. VI, s. 471*). Oryginał odezwy w arch. IZ pod sygn. IZ Dok. I-748.